GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 9 lutego 1936 | Nr. 6

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł, kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

X. Dr. Juljan Młynarczyk: Walka o dusze ludzkie. Niepokalanów 1936.

Jest to książka przeznaczana dla ludu, napisana barwnie, zajmująco, a zawiera 23 opowiadań z licznemi ilustracjami. Opowiadania te to przeważnie apologetyczne rozmowy na tematy sekciarskie. Autor sprytnie opracował niektóre aktualne tematy, zbijając ewentualne zarzuty stawiane katolicyzmowi. Pozatem są rozprawki o pijaństwie, pokucie, śmierci, ufności w miłosierdzie Boże i inne.

Książka powinna się znaleźć we wszystkich bibljotekach ludowych. Niema ona wprawdzie wielkich wartości literackich, ale duszpasterstwu może oddać wielkie usługi.

X. Michał Milewski.

Witold Jastrun: „Ku czci papieża". Poznań 1936. „Ostoja" Bibljoteka Wieczornicowa nr. 45. Cena 0.85 zł.

Nowy tomik materjałów na obchody papieskie przynosi zwięzły, ale pouczający, wykład na temat historji państwa kościelnego, zakończonej powstaniem Citta del Vaticano, oraz kilka pieśni i deklamacyj chórowych i solowych ku czci papiestwa. Ładna recytacja p. t.: „Błogosławieństwo z Rzymu" dopełnia całości łatwego, ale artystycznego programu.

Dla wszystkich organizacyj Akcji Katolickiej tomik ten będzie praktyczną pomocą w urządzaniu obchodów papieskich.

X. Ignacy Posadzy: Drogą pielgrzymów. Wrażenia z objazdu kolonij polskich w Południowej Ameryce. Ilustracyj 80 i 1 mapka. Wyd. III. Potulice 1935. Nakł. Semin. zagranicznego. Str. 340. Cena 2.60 (broszura).

Istniejące odniedawna Seminarjum Misyj Zagranicznych w Potulicach pomorskich, przeznaczone szczególnie do pracy misyjnej wśród Polaków na obczyźnie zasila już skutecznie nasz front misyjny, wychowując przyszłych misjonarzy polskich i rozbudzając w naszem społeczeństwie coraz większe zainteresowanie misjami. Ważnym czynnikiem propagandy misyjnej są wydawnictwa Semin. Zagr., wśród których poczesne miejsce zajmuje książka X. Posadzego p. t. „Drogą Pielgrzymów". Jej Autor opisał w niej swe wrażenia z niedawno odbytej podróży misyjnej do kolonij polskich w Brazylji, Argentynie i Paragwaju. W świetle tych bogatych i żywych, opisanych plastycznie i barwnie wrażeń, poznaje czytelnik polski całokształt życia swych rodaków w Połudn. Ameryce, z którego wynika, że przy ciężkiej pracy stwarzają oni tam sobie możliwe a nawet dobre warunki bytu, lecz spotykają wielkie trudności w zaspokajaniu swych potrzeb religijnych, mimo stosunkowo licznych tam misjonarzy polskich. Wielu emigrantów nie widziało przez 40 lat kapłana polskiego i zapomniało śpiewać pieśni polskie. Naogół jednak dochowują oni wierności swemu Kościołowi i Narodowi, choć garstka tylko polskich dzieci uczęszcza wogóle do szkoły, a jeszcze mniej uczy się języka polskiego.

Ta pożyteczna, ciekawa i przyjemna książka powinna się znaleźć we wszystkich bibljotekach szkolnych, parafjalnych i publicznych.

X. I. D.

X. Jan Patrzyk: Homilje i nauki (wygłaszane na prymarji w niedziele i święta). Lwów 1935. Wyd. Tow. „Bibljoteki Religijnej". Str. 464. Cena 6.20.

Książka zawiera 72 kazania na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego dla słuchaczy wiejskich i mniejszych miast. Chociaż kazania oparte są na ogólnie znanych perykopach ewangelicznych i nie zawierają obszerniejszych wyjaśnień egzegetycznych, związanych z tekstem Pisma św., to jednak liczne znachodzi się w nich zastosowania moralne, odpowiednie do dzisiejszych czasów. Autor, znany kaznodzieja w diecezji przemyskiej zna dokładnie podłoże psychiczne słuchaczy obecnej doby i umie do nich podejść. To też jest przez nich rozumianym. Co do formy zewnętrznej są kazania X. Patrzyka dość krótkie, przejrzyste lekko i jasno napisane i każde z nich posiada na początku krótkie streszczenie. Duszpasterska bibljoteka kaznodziejska znajdzie w omawianej książce dobry nabytek.

X. D.

X. K. Musiał: „Powrót do Boga", czyli Kazania rekolekcyjne. Kraków. Wydawnictwo Księży Misjonarzy. 1936. Str. 164. Cena 3.50 zł.

Tom zawiera 10 kazań na „stare", ale „wiecznie nowe" tematy rekolekcyjne, i 6 kazań stanowych do ojców, matek i młodzieży. Te ostatnie są raczej konferencjami. „Powrót do Boga" jest sympatycznym „pierwszym krokiem" gorliwego kaznodziei-misjonarza. Autor w przedmowie zdradza, że „jeżeli („Powrót") zostanie życzliwie przyjęty i spełni swoje zadanie" — napisze „inne, aktualniejsze" kazania. No, nie mamy najmniejszego powodu, by pierwocin Autora nie przyjąć życzliwie. Pochwała mu się należy przedewszystkiem za staranny język, miejscami bardzo piękny, a tylko tu i ówdzie sztuczny. Umieszczenie treści w nagłówku każdego kazania jest bardzo szczęśliwą „nowością", zachęca bowiem do czytania. Nie rozumiemy tylko, dlaczego Autor nie używa tych samych znaków w kazaniach, co w nagłówku? (I — zamiast A, IV — zamiast E itd.).

„Powrót do Boga" nie jest zbiorem kazań doktrynalnych, ich cechą jest raczej psychologiczne podejście do słuchacza i czytelnika. Autora należy trochę „powstrzymać" w jego samodzielnej metodzie pisania. Poza cytatami z Pisma świętego niema w tomie żadnego powołania się na autorytety. W kazaniach stanowych o rodzinie niema ani słówka o encyklikach, czy to z encyklik „Divini illius Magistri" lub „Casti connubii"... W uwagach o pracy również brak wszelkiej aluzji do społecznych encyklik papieskich. Bardzo sympatycznemu Autorowi zwracamy życzliwą uwagę, że jest to droga niebezpieczna. Łatwość pięknej wymowy mogłaby Autora zaprowadzić do przesadnej wiary we własne siły. A stałoby się to z wielką szkodą dla piśmiennictwa kaznodziejskiego, w którem Autor zrobił pierwszy i już poważny krok.

X. dr. F. Machay.

S. Marja Augustyna Norbertanka: *Miesiąc Bł. Bronisławy.* Nakł. Funduszu kanonizacyjnego Bł. Bronisławy. Kraków 1935. Konwent PP Norbertanek, ul. Kościuszki 88. Stron 207.

Jest to najwłaściwsza droga do przyśpieszenia kanonizacji: dać poznać życie świętej, nauczyć modlić się do niej. Książeczka podaje najpierw życiorys bł. Bronisławy w krótkich rozdziałach, które mogą stanowić materjał do medytacji. W części drugiej nowenna większa, litanja, modlitwy, inne, krótsze nowenny, godzinki. W trzeciej części pieśni z nutami. Zdaje mi się, że gdyby tak w wielu parafjach urządzono nabożeństwa ku czci bł. Bronisławy i wykorzystano tę książeczkę, to wiele zyskałyby na tem te parafje, a chwila kanonizacji bł. Bronisławy rychło zbliżyłaby się do nas.

X. M. R.

Konkurs na kazania

Celem większego zainteresowania szerszego ogółu Duchowieństwa i przysporzenia bibljotekom kaznodziejskim nowych i aktualnych kazań redakcja „Gazety Kościelnej" ogłasza ponownie konkurs na okolicznościowe kazania, podnosząc nagrodę I do 50 złotych i II do złotych 30-tu. Kazania nie honorowane, o ile okażą się dobremi, będą drukowane w „G. K." i płacone od wiersza. Serje są następujące:

I. Seria (świąteczne). Kazania na: 1) Niepokalanc Poczęcie, 2) Boże Narodzenie, 3) św. Szczepana, 4) Zakończenie St. Roku, 5) Nowy Rok, 6) Trzech Króli, 7) Matki Boskiej Gromnicznej, 8) Wielkanoc, 9) Królowej Korony Polskiej, 10) Wniebowstąpienie, 11) Zielone Święta, 12) św. Piotra i Pawła, 13) Wniebowzięcie N. M. P., 14) N. M. P. Różańcowej, 15) Chrystusa Króla, 16) Wszystkich Świętych i 17) Dzień Zaduszny.

II. Serja (okolicznościowe). Kazania na: 1) Popielec, 2) Pięć nauk rekolekcyjnych dla młodzieży szkół średnich, 3) Dziesięć kazań majowych, 4) na św. Patrona parafji (kaz. odpustowe), 5) na Patrona archidiecezji lwowskiej Bł. Jakóba Strzemię, 6) św. Patrona szkoły, 7) na Świętą Godzinę, 8) na Prymicję, 9) o Małżeństwie, 10) o Rodzinie, 11) o Misjach katolickich, 12) Rocznica odzyskania niepodległości, 13) Urocz. sadzenia drzewek, 14) Rozpoczęcie i 15) Zakończenie roku szkolnego.

Kazania konkursowe winny obejmować 4 strony arkuszowe, pisane po 1 stronie, pisma maszynowego lub 6 stron pisma pisanego. Termin nadsyłania kazań upływa z dniem 1 kwietnia 1936 r. Kazania należy przesyłać pod adresem: Redakcja „Gazety Kościelnej", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

W związku z powyższym konkursem dodajemy do wiadomości P. T. Czytelników, że kazania należy przesyłać pod pseudonimem, a w zamkniętej kopercie nazwisko i adres dokładny autora. Nie mogą być również nadsyłane kazania gdzieindziej już drukowane.

Skład sądu konkursowego tworzą:

1) X. prałat Ignacy Chwirut, kanonik Kapituły Metrop. we Lwowie.

2) X. prałat dr Adam Gerstmann, prof. U. Jana Kazimierza we Lwowie.

3) X. prałat dr. Stanisław Szurek, prof. U. J. K. we Lwowie.

PRASA KATOLICKA W POLSCE

Temat ten — prasy katolickiej — omawiany był w „G. K.“ *passim* w latach 1929—30—31 i 1932, a zresztą i wcześniej i później — kilkakrotnie. — W roku 1929 do dyskusji, jaka się wywiązała na temat popularnej prasy katolickiej (dla ludu), między X. prof. H. Weryńskim i X. prob. S. Dembczykiem — głównie (por. N-ry 39, 43, 47 i 50 „G. K.“ z r. 1929), dałem przyczynek mimochodem w art. p. t. „O tygodnik katolicki dla inteligencji“ (w N-rze 48-m). Poruszenie zagadnienia pisma dla inteligencji przetoczyło dyskusję o prasie katolickiej w krąg dalszy. Pod uwagę przytem wzięto potrzebę prasowej placówki katolickiej specjalnie we Lwowie (art. „O tygodnik katolicki we Lwowie“ w N-rze 49-m). Reasumując temat z ramienia Redakcji, X. Franciszek Błotnicki podjął w zwięzłych uwagach całokształt zagadnienia prasy katolickiej (art. „W sprawie pism katolickich“ w N-rze 51-m) i omówił w szczególności: *a)* sprawę tygodnika dla ludu, *b)* tygodnika dla inteligencji, *c)* dziennika katolickiego.

W ten sposób przeprowadzono w pełnym naogół zasięgu dyskusję na temat prasy katolickiej w Polsce i zagadnienie to poruszane było dorywczo w następnych czasokresach parokrotnie. — A propos dziennika katolickiego w Polsce, na który-to temat zaczęto coraz częściej i więcej mówić i pisać, dotycząca go dyskusja i dziś jest na wokandzie. W tej sprawie znowu w „G. K.“ pisano sporo. Niejako *„exempli gratia“* poruszył piszący to sprawę codziennego pisma w Polsce uwagami swemi na ten temat w r. 1932, zawartemi w feljetonie o francuskim dzienniku katolickim (p. t. „La Croix: Przykład godny naśladowania“ — Nr. 45 „G. K.“ z r. 1932). Ten artykuł wywołał pewne uwagi i kontr-uwagi ze strony X. J. Piwowarczyka, redaktora „Głosu Narodu“ (w Nr. 48 i 49 „G. K.“ z 1932), na które szczegółowo odpowiedziałem w artykule „Jakim ma być dziennik katolicki?“ (w N-rze 15 „G. K.“ z 1933).

Niesposób tu i racji niema streszczać przebieg owych wszystkich roztrząsań, dotyczących zagadnienia prasy katolickiej w Polsce, bo nie chodzi nam w tej chwili o historję zapatrywań na budowę i konstelację tej prasy, lub wysiłków i dążeń w tym kierunku — w kierunku określenia jej zadań i kwalifikacyj rzeczowo-metodycznych. Ale uważaliśmy natomiast za stosowne nawiązać do przeprowadzonej na łamach „G. K.“ dyskusji prasowej — a to ze względu na postulat ciągłości w traktowaniu odnośnych zagadnień. Chcemy bowiem wziąć teraz pod uwagę zagadnienie prasy katolickiej, tak, jak się ono przedstawia w chwili obecnej, z uwzględnieniem pewnych wytycznych programu akcji prasowej w Polsce.

Jeżeli o prasę popularną chodzi — ściślej mówiąc — o tygodniowe pisma dla ludu i dla ogółu społeczeństwa katolickiego, to kwestja — przed kilkoma laty dyskutowana — czy należy rozwinąć ogólnopolski organ z wprowadzeniem lokalnych (diecezjalnych) sub-organów (do czego pretendował poznański „Przewodnik Katolicki“), czy też utworzyć we wszystkich ośrodkach diecezjalnych specjalne pisma lokalne, samoistne — ta kwestja już dziś nie istnieje; została *de facto* rozwiązana, a to, jak wiadomo, w myśl tej drugiej alternatywy.

Otóż prawie wszystkie diecezje mają dziś już swoje tygodniki. Dla orjentacji wyliczyć je nie zawadzi.

Tu nie chodzi o „rangi“ czy „precedencje“ — zatem zaczynam od Lwowa, by poprzez całą Polskę dać rzut orjentacyjny na tę domenę prasy katolickiej:

„Gazeta Niedzielna“ — wznowiona z przed wojny wychodzi we Lwowie od r. 1931 i jest znana i poczytna także poza terenem archidiecezji lwowskiej. Dla samego miasta Lwowa są wydawane (w treściowej łączności z „Gazetą Niedzielną“) „Lwowskie Wiadomości Parafjalne“.

„Rola Katolicka“ — pismo diecezji przemyskiej, z siedzibą redakcji w Przemyślu, drukowane we Lwowie i z „Gazetą Niedzielną“ administrowane (przez Tow. „Bibljoteka Religijna“), wychodzi jako tygodnik od paru lat.

„Nasza Sprawa“ — tygodnik diecezji tarnowskiej, od lat paru wychodzi. Redagowany interesująco.

„Dzwon Niedzielny“ — tygodnik archidiecezji krakowskiej, wydawany już od dziesięciu lat w Krakowie. Pismo jedno z najlepszych tego typu.

„Gość Niedzielny“ — w Katowicach od szeregu lat już wychodzący tygodnik diecezji śląskiej. Jedno z najlepszych pism diecezjalnych; obok „Przewodnika Katolickiego“ — najlepiej ilustrowane i o największym nakładzie.

„Niedziela“ — tygodnik diecezji Częstochowskiej, redagowany bardzo dobrze; wydawany jest już od kilku lat i dość duży ma nakład.

„Gazeta Tygodniowa“ — tygodnik diecezji kieleckiej, redagowane i wydawane w Koniecpolu. Pismo dobrze postawione.

„Siewca Prawdy“ — tygodnik diecezji sandomierskiej, wychodzi od kilku lat (doniedawna w Radomiu, obecnie w Sandomierzu.

„Tygodnik Polski“ — tygodnik diecezji włocławskiej, wychodzi we Włocławku od lat paru.

„Słowo Katolickie“ — tygodnik diecezji łódzkiej — od lat już dziesięciu wychodzi (z początku w formie lokalnego dodatku do „Przewodnika Katolickiego“ — od lat kilku osobno).

„Posiew“ — tygodnik archidiecezji warszawskiej — jako pismo popularne zaprowadzone już dawno i poczęści znane także w przyległych diecezjach.

„Hasło Katolickie“ — tygodnik diecezji płockiej, wcale dobrze i odpowiednio redagowany.

„Sprawa Katolicka“ — tygodnik diecezji łomżyńskiej od zeszłego roku dopiero wychodzi — zamiast zamkniętego przez władze rządowe w Łomży tygodnika „Życie i Praca“.

„Tygodnik Katolicki“ — pismo archidiecezjalne we Wilnie od lat paru wychodzące.

„Życie Katolickie“ — tygodnik diecezji łuckiej, redagowany wcale interesująco. W rzędzie pism diecezjalnych jest to jedno z najlepszych.

„Głos Podlaski“ — w Siedlcach wydawany tygodnik diecezji podlaskiej (siedleckiej).

W chwili obecnej osobnych pism (diecezjalnych) nie mają diecezje: pelplińska (chełmińska), lubelska i pińska. — Pelplińska ma na swoim terenie pismo polityczne „narodowe“ p. n. „Pielgrzym“, wychodzące w Pelplinie (trzy razy tygodniowo) i wydające dodatek p. n. „Krzyż“ — jako tygodnik. Ponadto i „Gazeta Grudziądzka“, bardzo zasłużone (acz może czasem zbyt ostre) pismo ludowe, wychodzące od kilkudziesięciu lat w Grudziądzu (trzy razy w tygodniu), dodaje tygodnik „Gość Świąteczny“ o charakterze religijnym. — W Lublinie już w najbliższym czasie ma powstać specjalne pismo miejscowe. Czytelnictwo zresztą i teraz nie jest na terenie diecezji lubelskiej źle zaprowadzone. Kronika diecezji (miesięcznik) zamieszcza także artykuły na tematy ogólniejsze (nie same sprawy urzędowo-kościelne) i oprócz księży czytają to pismo niektóre osoby świeckie. W poszczególnych okolicach czytane są skądinąd otrzymywane pisma katolickie. — W pińskiej diecezji z uwagi na całkiem specyficzne warunki, prawdopodobnie, narazie mowy nie może być o piśmie lokalnem (tygodniku).

Co się tyczy porozumienia między redakcjami pism diecezjalnych, to ma ono miejsce sporadycznie, dzięki zwoływanym od czasu do czasu (z polecenia Episkopatu) konferencjom prasowym redaktorów pism katolickich a poniekąd też dzięki informacyjnej służbie „K. A. P.“ — t. j. Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej. Przytem też K. A. P. od jakiegoś czasu dostarcza ilustracyj (gotowe klisze lub matryce) — i z obsługi tej też prawie wszystkie tygodniki korzystają. — W tej chwili abstrahuję od tego, co w kierunku zespolenia całej akcji prasowej — tej kategorji prasy — byłoby ponadto wskazane, a zaznaczę tylko: iż często powinno się mocniej akcentować współpracę i jeden kierunek pochodu ku ideałom.

*

Aczkolwiek prasa okresowa (miesięczniki i t. p.) też odgrywa bardzo dużą rolę w całej akcji prasowej, szczegółowo mówić o niej tu nie mam zamiaru. Jest u nas w Polsce miesięczników katolickich, przeważnie popularnych, nawet sporo. Mówiąc o popularności, mam na myśli sposób pełnienia roli i poziom, a nie — to co ten wyraz oznaczać winien także — rozpowszechnienie; najbardziej, jak wiadomo, rozpowszechnionem pismem z tej gałęzi jest „Rycerz Niepokalanej“; potem idzie „Posłaniec Serca Jezusowego“; a dalej — takie jak „Królowa Apostołów“, „Posłaniec M. B. Saletyńskiej“ i szereg podobnych.

Pośród okresowych pism zaledwie kilka jest czasopism dla inteligencji specjalnie: „Przegląd Powszechny“ (przedtem Kraków — teraz Warszawa), „Prąd“ (Lublin), „Pro Christo“ (Warszawa) i in. Przytem do rzędu tych zaliczyć wypada niedawno powstałe we Lwowie „Gregoriana“, wydawane z ramienia Kapituły ormiańskiej, gdyż to pismo prócz działu urzędowego archidiecezji obrządku ormiańskiego także przynosi artykuły ogólne w gruntownem ujęciu.

*

Skoro mówimy o pismach dla inteligencji, nie można tedy pominąć tygodników tego typu. — Tygodników? — Czyż można mówić o wielu? Otóż właściwie jest tylko jeden, rzeczywiście tygodnik katolicki dla inteligencji w Polsce; jest nim warszawski „Przegląd Katolicki“; podobnie jak jest jeden tygodnik specjalny dla duchowieństwa w Polsce, t. j. „Gazeta Kościelna“. Może to być *disputabile*, ale twierdzę, iż „Gazeta Kościelna“ najlepiej spełniać będzie swoje zadanie, gdy będzie możliwie wszechstronnem pismem i skupi przy sobie zainteresowanie większości duchowieństwa polskiego. Nie doceniamy, i duchowieństwo dotąd nie docenia tego, jak ważne są zadania takiego organu kleru, tudzież jak ważną i konieczną jest rzecz, aby nasze duchowieństwo przy swoim jednym organie się skupiło. A teraz podobnie twierdzę, iż tak samo ważne są zadania organu (tygodnika!) inteligencji świeckiej. Wiem, iż warszawski „Przegląd Katolicki“ uważany jest też za „pismo księży“, bo ma swą historję jako taki i ma wielu czytelników wśród księży, w byłej Kongresówce zwłaszcza; dobrze, niech go czytają nawet wszyscy księża, jeśli to jest możliwe, ale zadaniem jego teraz jest być organem intelektualizmu i myślowo-praktycznej akcji polskiej inteligencji katolickiej świeckiej. — Jeśli to byłoby niemożliwe, w takim razie powinnoby pismo takie jak najprędzej powstać. Jeżeli pozwoliłem sobie na powyższą — że tak powiem — sugestję odnośnie do „Przeglądu Katolickiego“, to z tej racji, że jest ze strony kompetentnej, o ile wiem, pewna i wyraźna tendencja w tym kierunku. — Wszelkie uprzedzenia i zastrzeżenia, dzielnicowe czy lokalne, zarówno co do pisma dla duchowieństwa, jak i co do pisma dla inteligencji świeckiej, są nieuzasadnione i nie powinny żadnego mieć znaczenia; przyczyny ich można i trzeba niwelować.

Nie podajemy, poza tygodnikami diecezjalnemi, pełnej listy pism katolickich w Polsce, bo nie tyle o wykaz ich, ile raczej o rzut orjentacyjny na stan prasy dzisiejszy nam chodzi. Otóż z tej racji tem bardziej nie możemy mówić tutaj o pismach organizacyjnych, stowarzyszeniowych i t. p. — te bowiem w programie akcji prasowej nie mają wielkiego znaczenia.

*

A teraz co do dziennika...

Wiele to zagadnienie nie poszło jeszcze naprzód; nie zostało dotychczas załatwione tak, by można powiedzieć, iż zrobiono to, co było możliwe. Pewne atoli sukcesy już są. Stanowczo niewiele, ale coś zostało zrobione. Pomijając perypetje, a biorąc pod uwagę same fakty, z przyjemnością stwierdzamy, iż jest już na stadjonie „Mały Dziennik“ i „Głos Narodu“ — bądź co bądź — „duży dziennik“... Mimo to — niema jeszcze dziennika katolickiego w Polsce — tego dziennika, który ma być czołowym i potężnym organem codziennym od podstaw rozkwitającego najżywotniejszemi ideami dziś katolicyzmu!... Nie zamierza tem być, rzecz jasna, franciszkański „Mały Dziennik“, bo to... jeno „mniejszy brat“... Dużo on zdziała, można ufać, — w niejednem podeprze sprawę Bożą... Atoli jeszcze też czegoś trzeba — wielu elementów potrzeba do stwarzania ładu w umysłach i duszach i krze-

wienia zasad sprawiedliwości. Ta potrzeba właśnie wyraża się też w potrzebie wielkiego i poważnego organu prasowego — katolickiego dziennika na szeroką skalę wszechstronnego i o zasięgu na całą Polskę. — Czy „Głos Narodu" ewentualnie może się w takie wielkie *catholicitatis christianae organum* w Polsce przetworzyć, nie wiem i nie chcę przesądzać.

Zatem zagadnienie dotyczące dziennika katolickiego w Polsce jest na wokandzie, nierozstrzygnięte. To jest bardzo ważna i aktualna sprawa katolicyzmu w Polsce.

Bardzo ważna!

Aleksander Buczko.

BOGU NA CHWAŁĘ — NARODOWI NA POŻYTEK

(Ciąg dalszy)

II.

Do stworzenia i prowadzenia zespołu chóralnego w miasteczku lub we wsi potrzeba oprócz dobrej, stałej woli — pewnej dozy muzykalności i umiejętności. W większości wypadków warunki te posiadają sami kapłani. Gdy jednak kapłanowi brak jest tych zalet, posiadać je musi organista miejscowy, a ponadto nauczyciel lub ktoś inny z parafji. W takim wypadku rola kapłana ograniczałaby się do czynności najważniejszych, do zaanimowania parafjan do stworzenia zespołu, do cierpliwego i gorącego agitowania na rzecz pieśni, do organizowania i do ogólnego kierowania sprawami zespołu. Nikt w danej miejscowości pod tym względem więcej zdziałać nie zdoła — jak właśnie sam kapłan, ów duchowny przewodnik całej swej parafji.

Zgłaszające się osoby należy zbadać wpierw i stwierdzić — czy posiadają słuch muzyczny. Wystarczy do tego stwierdzenia fakt, że badana osoba potrafi odśpiewać czysto ogólnie znaną piosenkę. Dobry muzyk potrafi ocenić też skalę głosu i przeznaczyć go do sopranów lub altów, względnie tenorów i basów. Wiadomo, że każdy początek jest trudny. Toteż dobrze jest zacząć od stworzenia chóru dwugłosowego, a w trudniejszych warunkach nawet jednogłosowego. Celem nauki w takim zespole będzie przedewszystkiem wyrobienie karności, która się objawić winna w równoczesnem zaczynaniu i w rytmicznem akcentowaniu i śpiewaniu. Każdą pieśń, którą uczący z chórem przerabiać pragnie, powinien sam dobrze poznać i zastanowić się nad sposobem rozdzielenia oddechu, tak by poszczególne słowa nie były przerywane dla zaczerpnięcia oddechu. Ten ohydny zwyczaj ma zbyt często miejsce w pieśniach kościelnych a wypacza niejednokrotnie sens zdania. Słyszałem np. w jednym z lwowskich kościołów w części nieszporów śpiewane słowa: „Jako było na początku", które wskutek fatalnego oddechu w śpiewie, przez zastosowanie oddechu w niewłaściwem miejscu brzmiały karykaturalnie: „Ja — kobyło na początku". Uświadomienie śpiewaków o konieczności zważania na umieszczenie oddechu nie będzie zbyt trudnem, jeśli przed uczeniem melodji przeczyta uczący i wyjaśni tekst pieśni. Faktem jest bowiem, że większość pobożnych śpiewa niejednokrotnie pieśni kościelne bez zrozumienia tekstu. Ponadto, gdy o tekst chodzi, należy też zwrócić uwagę śpiewających na konieczność wyzbycia się pewnych dowolnych „przyczepek" lub spaczeń tekstu, powstałych również wskutek niezrozumienia treści słów. Jeszcze nigdy nie słyszałem drugiej strofy kolendy „Gdy się Chrystus rodzi" — śpiewanej bez błędu w kościele przez lud. Stale się śpiewa: „M ó w i ą c do pasterzy" zamiast: „Mówią do pasterzy". Takich wad można dostrzec bez liku!

Jakkolwiek przy nauce śpiewu zbiorowego nie może być mowy o wyuczeniu właściwej emisji głosu, to jednak uczący powinien stale zwracać uwagę na to, by śpiewacy nie ściskali gardła (falset), by nie śpiewali przez nos, by natomiast gardło śpiewaka i usta były swobodnie otworzone, zęby lekko odchylone i by w piersiach był zawsze duży zapas powietrza. Do tych zasad śpiewania dojść można łatwo przez polecenie śpiewającym, by zaczerpnęli p r z e z n o s przed rozpoczęciem pieśni pełne płuca powietrza, by śpiewali o ile możności — zwłaszcza w początku — jak najciszej i by dobierali powietrza tylko przed temi słowami, które uczący wskazał. Jedną z wielkich wad śpiewających jest to, że pragną śpiewać głośno, do czego ich też porywa zrozumiała emocja. — Trzeba tedy śpiewakom wytłumaczyć, że ś p i e w a ć a k r z y c z e ć — t o r ó ż n i c a, że przy nieumiejętnem, głośnem śpiewaniu szybciej wyczerpują zapas powietrza i nadwerężają siły niewyszkolonych organów śpiewu, skutkiem czego głos ich opada czyli detonuje. Przeciwnie zaś przez ciche śpiewanie uniknie się też całego szeregu błędów. Ciche śpiewanie też ułatwia uczącemu wyłapanie i poprawienie błędu.

Kiedy uczący ma zamiar nauczyć nowej melodji, po odczytaniu i objaśnieniu tekstu dobrze jest zalecić śpiewakom wpierw nucić melodję bez słów, i dopiero — skoro melodja bez błędu opanowaną została — kazać ją śpiewać ze słowami, cicho.

Lekcje śpiewu kościelnego dobrze jest przeplatać pieśniami świeckiemi, ludowemi — o ile możności regjonalnemi. Będzie to miało dwie zalety: 1) zachęci śpiewających i wniesie w zespół pewną dozę radości, 2) przyczyni się do rozpowszechnienia i utrwalenia pięknych regjonalnych pieśni, wypieranych stale i kon-

sekwentnie przez małowartościowe i w dodatku źle odtwarzane pieśni miejskie z zakresu ohydnej muzyki jazzbandowej.

Nauka śpiewu wielogłosowego, chociażby dwugłosowego wymaga przydzielenia do głosu niższego ludzi o większej muzykalności. Dwugłosowy śpiew można prowadzić dwojako. Albo stwarzamy dwugłosowy chór żeński względnie męski, lub też pierwszy głos śpiewają głosy żeńskie, a drugi głosy męskie. W jednym i w drugim wypadku należy pamiętać, że głos niższy będzie zawsze trudniejszym do nauczenia niż wyższy, prowadzący łatwo w ucho wpadającą i przeważnie znaną melodję. Dlatego lepiej jest uczyć wpierw głosy niższe, później dopiero wyższe. Ponieważ zaś zbyt długie przerabianie pieśni z jednym głosem niecierpliwi i zniechęca śpiewających innym głosem i skazanych w danej chwili na milczenie, wskazanem jest przerabianie melodji krótkiemi odcinkami i możliwie rychłe łączenie obydwu głosów w ramach tych, przerobionych odcinków. Trzeba bowiem pamiętać, że śpiewaków ciekawi efekt ich pracy i czekają nań z niecierpliwością. Kiedy obydwa głosy całkowicie melodje i słowa opanowały, kiedy rytmicznie śpiewają bez błędów — można zacząć stosowanie pewnych efektów dynamicznych. Ponieważ zaś śpiewacy na wsi nie śpiewają przeważnie z nut, jeno z pamięci, przeto dyrygent łatwo przyzwyczaić może tych śpiewaków do śledzenia ruchów ręki, którą wskazywać winien nietylko tempo pieśni — ale dalszym, szerszym rozmachem lub ruchami delikatnemi wskazywać też odcienie dynamiczne. Zasadniczo dyrygent sam śpiewać z chórem nie powinien, gdyż przeszkadza to w wsłuchaniu się w czystość głosów, natomiast dobrze jest jeśli dyrygent lekko wymawia słowa pieśni a wpatrzeni w jego usta śpiewacy mimowoli razem z nim rytmicznie tekst śpiewają. Dobry muzyk przy uczeniu zespołów nie potrzebuje koniecznie posługiwać się instrumentem i wystarczy mu stroik (kamerton) dla poddania tonacji. Niemniej jednak posługiwanie się instrumentem (skrzypce lub harmonjum) jest bardzo pożyteczne, gdyż oszczędza głosu dyrygenta, pomaga łatwiej do stwierdzenia tonacji i do nauczania melodji i podtrzymuje pewność głosów. Dla słabego dyrygenta natomiast posługiwanie się chociażby skrzypcami jest prawie nieodzownem.

Do dwugłosowego śpiewu kościelnego nie potrzeba też koniecznie sprowadzania nut. W każdej zakrystji i na każdym chórze kościelnym znajdzie się śpiewnik kościelny, w którym obok tekstów są podane melodje, przeważnie dwugłosowo opracowane. Natomiast pieśni świeckie wymagają albo umiejętnego opracowania ich przez dyrygenta, albo pomocy śpiewnika, który wówczas pożyczyć lub zakupić trzeba. Śpiewniki takie posiadają nauczyciele i coraz zasobniejsze w materjał nutowy komisje oświaty pozaszkolnej, najprostszym zaś sposobem uzyskania materjału nutowego dla chórów wiejskich — jest zwrócenie się do Zarządu Związku Teatrów i Chórów Ludowych (Lwów, ul. Mickiewicza 26), który posiada bogaty zbiór nut i śpiewników, wypożycza je lub sprzedaje po nader niskich cenach. — Rzecz jasna, że dla początkującego zespołu dobierać trzeba utwory dostępne i łatwe.

Dokończenie nastąpi. *W. Hausman,*

Prof. Konserwatorjum P. T. M.

O NOWY USTRÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

W ostatnich czasach dochodzą społeczeństwa coraz bardziej do przekonania, że zarówno liberalizm gospodarczy, czy kapitalizm, jak też socjalizm, czy komunizm nie są ustrojami przyszłości i że napewno nie potrafią ziścić nadziei nakreślanych przez ich fantastycznych założycieli i propagatorów. Przed pół wiekiem wielki Papież Leon XIII rzucił myśl nowego ustroju na założeniach katolicko-społecznych. Urzeczywistnienie tej myśli w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat niewiele posunęło się naprzód, gdyż wymaga, przy wykluczeniu metod rewolucyjnych, ofiar ze współczesnego stanu posiadania, czemu oczywiście przeciwstawia się egoizm mocno zmaterjalizowanego obecnie człowieka.

Jednak myśl społeczno-katolicka pracuje, a tam, gdzie zdoła się umocnić wydaje pewne owoce, zależne od głębokości orki nad wyrabianiem odpowiedniego poglądu na świat. Obecnie oczy całego świata katolickiego zwracają się na małą Austrję, która miała odwagę przystąpić do budowy państwa w oparciu o zasady Leona XIII, odgrzane i odpowiednio przyprawione w encyklice Piusa XI „Quadragesimo anno". Po przełamaniu psychiki kolektywistycznej i kapitalistycznej i odpowiedniem przygotowaniu opinji publicznej przystąpiono do organizacji i rozbudowy związków zawodowych, najpierw pracobiorców, następnie zaś pracodawców. Gdy się to szczęśliwie dokona, przyjdzie czas na połączenie narazie odrębnie organizowanych grup zawodowych w stany (korporacje), na których oprze się samorząd gminny i krajowy. Według działów życia społeczno państwowego przewidziano siedem korporacyj: 1) rolnictwo, 2) przemysł, 3) handel i komunikacja, 4) górnictwo, 5) rzemiosło, 6) urzędnicy, 7) wolne zawody.

Wprowadzając rzecz nową, nie posiadającą dotychczas wzorów, Austrja toruje drogę ustrojowi przyszłości. Episkopat austrjacki w zbiorowym liście w sprawie korporacjonizmu zapowiada, że ustrój korporacyjny tylko wtedy się uda i urzeczywistni pokój społeczny, gdy będzie oparty na przemienionym w duchu sprawiedliwości miłości chrześcijańskiej stosunku osobistym pracodawcy i pracobiorcy. W tej to pracy dla ustroju przyszłości, realizatorzy wsłuchują się w głosy katolickich społeczników, by wzbogacić swą wiedzę, zanim zdobędą doświadczenie.

W realizacji nowego ustroju w Austrji przewidzianem jest stworzenie kilku Rad: Rada Państwowa dla spraw racji stanu (wojsko, sprawy zagraniczne, bezpieczeństwo publiczne, sądownictwo), wyłączonych z pod bezpośredniej kontroli społeczeństwa, Rada Krajowa z delegatów, czuwających nad potrzebami poszczególnych dzielnic. Członków tych Rad mianowałby Prezydent Związkowy, podczas gdy delagaci innych Rad pochodziliby z wyboru. Rada Kultury dla spraw religijnych, moralnych, oświatowych, wychowawczych, sztuki. Rada Gospodarcza, najliczniejsza o ważnych zadaniach społeczno gospodarczych i stanowo zawodowych. Członkowie wszystkich Rad tworzą Sejm Związkowy, naczelne ciało ustawodawcze.

Zainteresowanie ruchem korporacyjnym można w ostatnich czasach dostrzec we Francji, Belgji, Holandji, na Węgrzech, Portugalji. Jak się ta sprawa przedstawia w Polsce? Ciekawe są na ten temat uwagi X. Stefana Wyszyńskiego w Ateneum Kapł. z listopada 1935 r. Społeczeństwo polskie nie przeszło dotąd wstępnego okresu pracy uświadamiającej i nie ma nawet wyrobionej wrażliwości na hasła katolicko-społeczne. Inteligencja pozostaje wciąż pod wpływem zasad ekonomji liberalnej wykładanej powszechnie na uniwersytetach, na wydziałach zaś teologicznych skreślono w ostatnich latach katedry nauk społecznych. Jedyna dziś katedra ekonomji i nauk społecznych w prywatnym Uniwersytecie Lubelskim z garstką słuchaczów nie potrafi przełamać obojętności, rozproszyć zastrzeżeń względem społecznej nauki Kościoła. Stąd to odezwy i wskazania „Rady Społecznej przy Prymasie Polski" nie znajdują należytego odgłosu ani w społeczeństwie, ani nawet wśród duchowieństwa, mającego w tej dziedzinie braki w swem wykształceniu. Dotychczasowe dość skromne i ogólnikowe polskie piśmiennictwo społeczne tych braków tak prędko nie usunie. Duchowieństwo odpowiednio społecznie przygotowane, uświadomione, byłoby w stanie przezwyciężyć np. w organizacjach Akcji Katolickiej obojętność społeczeństwa na głosy Rady Społecznej. Na razie czekamy na jakiegoś rodzimego Kettelera, któryby z podobną mocą wywalczył posłuch dla zasad społeczno katolickich w przebudowie społeczno gospodarczej.

X. dr. M. B.

RECTOR ORBIS (KIM JEST PAPIEŻ)

Jest jeden moment w koronacji nowoobranego Papieża, który wstrząsa swą wielkością i głębią znaczenia — to chwila, gdy jeden z asystujących przy koronacji kardynałów zdejmuje nowoobranemu Papieżowi mitrę z głowy, drugi zaś wkłada „Triregnum" — złotą potrójną koronę, mówiąc: „Accipe tiaram tribus coronis ornatam, et scias, Te esse Patrem Principum et Regum, Rectorem orbis, in terra Vicarium Salvatoris Nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum". „Przyjmij tiarę trzema koronami ozdobioną i wiedz, że jesteś Ojcem Królów i Książąt, Głową globu ziemskiego, Namiestnikiem naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Któremu chwała i cześć na wieki wieków".

Ten moment koronacji Papieża, wyjaśniający najwyższą godność, jaką człowiek może osiągnąć na ziemi — staje dziś przed ludzkością tak strasznie skołataną, błąkającą się na manowcach nienawiści, fałszu i niemoralności, która potrzebuje dziś więcej niż kiedykolwiek zdrowego kierownictwa — ponad wszelkie zmienne koleje poszczególnych grup, partyj, obozów a nawet całych zwalczających się narodów i państw. Ta moc jednocząca płynie ze Stolicy Piotrowej. Jest tylko jeden człowiek na ziemi, obdarzony największą misją, zastępca Boga-Człowieka, ten, który do wszystkich ludzi globu ziemskiego bez różnicy pochodzenia i ras — zwraca się z ojcowską radą i ostrzeżeniem i daje w swych encyklikach natchnionych od Boga wskazania — to Papież Ojciec nasz święty.

Dziś nawet innowiercy uznają przepotężny wpływ dobroczynny Stolicy Apostolskiej na losy ludzkości. Znajdujemy w ich pismach — jak np. w wielkim dzienniku protestanckim londyńskim „Times" spostrzeżenie, „że klucz do rozwiązania problemu ogólnoludzkiego przyszłości znajduje się w Watykanie". Wszystkie najpoważniejsze państwa wysyłają swych przedstawicieli — posłów i ambasadorów do Stolicy Piotrowej.

Namiestnik Chrystusa, Starzec w potrójnej koronie błogosławiący światu, pouczający ludzkość — to obraz, który może najbardziej zakamieniałe serce poruszyć... Gdyby nie te wskazania, kto wie, czy ludzkość nie popadłaby już w ostateczny materjalizm i zdziczenie obyczajów. Każda encyklika papieska jest jakby odświeżeniem atmosfery w społeczeństwach tego świata, jest naprostowaniem pokrzywionych dróg, po których ludzie błąkają się i we wzajemnych walkach o władzę, o szczęście znikome materjalnie tylko pojęte wzmagają się bezlitośnie. Jakże smutnym byłby los ludzkości bez tego Najwyższego Przywódcy Duchowego!... Nie wszystkie jeszcze plemiona i narody ziemi uznają Jego misję Ojca ludzkości, daną Mu od Boga, — ale wpływ Papieża stale od wieków wzmaga się i promieniuje na cały glob. Posłuszni Jego wskaniom bohaterscy głosiciele nauki Kościoła we wszystkich krajach ziemi rozwijają dzieło zbawienia.

O co Papież głównie zabiega? Nasz obecny Ojciec św., któremu Bóg udzielił oprócz głębokiej mądrości wielką roztropność tak potrzebną w dzisiejszych powikłanych warunkach społecznego życia — ten Papież, którego starodawne proroctwo irlandzkiego Biskupa Malachjasza zowie „Fides Intrepida" — Wiara nieustraszona — postawił sobie za cel swych rządów błogosławionych te 4 główne sprawy, od których zależy najbliższy los ludzkości. 1. Powszechny zwrot wszystkich narodów do Jezusa Chrystusa. 2. Wolność dla Kościoła prześladowanego w tylu krajach. 3. Pokój i zgodę dla zwaśnionych narodów. 4. Pracę i chleb dla licznych rzesz bezrobotnych.

Jak wstrząsającą do głębi jest myśl, że istnieje na ziemi Najwyższy Kapłan, który jest odpowiedzialny nie już za jedną parafję tylko, ani też choćby największą diecezję, lecz za rządy nad całym światem katolickim... Najsilniejszy duch ludzki ugiąłby się pod tem olbrzymiem brzemieniem, gdyby Bóg w swej łasce bezmiernej nie dodał Mu sił i mocy ku temu.

I gdy przychodzi troska, ból i lęk o przyszłość powierzonego Mu Kościoła, gdy słyszy On o zbrodniach, popełnianych wobec kapłanów i wiernych, gdy dochodzą doń wieści o wzrastającej nędzy, o miljonach ludzi pozbawionych pracy, wałęsających się po ulicach wielkich miast wszystkich krajów świata, gdy mimo Jego groźnych ostrzeżeń: „Panie, rozprosz narody, które chcą wojny!" — znowu leje się krew, znowu grzmią armaty — wtedy nasz Ojciec św., niosąc to brzemię straszliwe, czuje, że wraz ze złotą tiarą cierniową włożył na skronie swoje koronę.

Ale Opatrzność czuwa... Kościół, który ma zapewnienie z ust samego Zbawcy Świata, że nawet bramy piekielne Go nie przemogą, już niejednokrotnie

zwycięsko przechodził nawałnice, już nawet były chwile, kiedy z trudem opierał się przemocy, a jednak zawsze wychodził z prześladowań, z męczeństwa, z cierpień straszliwych — odnowiony, potężniejszy i coraz większym blaskiem jaśniejący.

Dziś ponad chaos bałwanów — różnych doktryn zwodniczych — wynurza się Łódź Piotrowa. Wysuwa się na plan pierwszy coraz silniej jedna oczywista prawda, że bez Kościoła, jego Zwierzchnika i jego nauki ludzkość nie wybrnie z niedoli. *K. A. P.*

SILVA RERUM

Powiedział X. Thót, że kto się przygotowuje do kazania, powinien mieć w jednej ręce Ewangelję a w drugiej gazetę. A dlaczego? Bo kaznodzieja powinien być zawsze w kontakcie z życiem. Wyklepanie kazania na pamięć z dość kiepskiego podręcznika ma ten skutek, że staje się ono nieraz bardzo mdłem, bezbarwnem, wypowiedzianem ot tak, aby się pozbyć, aby się stało zadość formie. Kaznodzieja, jeśli chce dobrze mówić, musi materjał dobrze przetrawić, musi o kazaniu myśleć już od poniedziałku a nie dopiero w ostatniej chwili przy goleniu brody. Ty, masz tam co? — pyta X. Jaś X. Stasia. — Bo nie wiem, o czem gadać. Może coś w Bibljotece Kaznodziejskiej... no prędzej, bo już dziesiąta! Połapał X. Jaś ni to ni owo, wychodzi na ambonę i pływa. Pływa dość długo, moralizuje, radby dobić do brzegu a tu ani rusz. Łódka się cofa, wiatry ją spychają na głęboką toń, słuchacze coś nie tego... X. Jaś przechodzi z tematu na temat, wreszcie kończy sakramentalnem „Amen".

Spotkał nas już zarzut na łamach prasy, że kaznodzieja prawiąc kazanie robi dość często wrażenie, jakoby nie bardzo wierzył w to, co mówi. Jest to oczywiście zarzut, który nie wytrzymuje krytyki, ale jednak coś jest, co takie wrażenie wywołuje. A jest to właśnie to, że księża zamało się przygotowują do kazań, że należycie nie przemyślą tematu, że wskutek tego opanowuje ich potem jakiś strach przed kazaniem, niesmak, nudzenie słuchaczy, brak logiki, bo naprawdę ani kaznodzieja ani słuchacze nie mogą się zorjentować, o co chodziło.

Aby mówić zajmująco, z przekonaniem, aby nie robić wrażenia, że się mówi, bo się musi, trzeba bardzo wiele medytować, czytać, segregować myśli, wiązać je w pewien porządek logiczny. Myśli, zdania, definicje, nieraz całe ustępy o głębokiej treści, sposoby argumentowania dobrze jest wypisywać i układać w t. zw. silva rerum. Przypuśćmy, że czytam dziennik i uderzy mię jakiś „szlagier" np. „Kościół a polityka", „Moralność w polityce", „Katolicyzm w Rosji", „Nawrócony komunista", „Szkoła a religja", „Rodzina podstawą społeczeństwa", „Jak zwalczać procesy", „Apostolstwo chorych", „Prasa katolicka", „Miłosierdzie", „Jaką rolę spełniają w Kościele bractwa religijne", „Dziecko a szkoła" i t. d. Cóż ja wtedy robię? Biorę nożyczki, wycinam artykuł i wkładam do teczki pod „Kościół a polityka", „Moralność publiczna", „Rosja", „Nawrócenia", „Szkoła", „Rodzina", „Procesy", „Chorzy", „Praca", „Miłosierdzie", „Bractwa", „Pycha", „Zazdrość", „Ubodzy", „Msza św.", „Słowo Boże" i t. d. Mam mówić kazanie np. na Boże Narodzenie albo Wielkanoc, chcę poruszyć sprawy aktualne, bo concursus populi napewno dopisze.

Czy wtedy martwię się o temat? Nie, bo mam w silva rerum sporo materjału. Proszą mię z przemową na poświęcenie szkoły, domu ludowego, sztandaru Straży Pożarnej, na opłatek, na święcone. Wiem, o czem mówić. Dobre to robi wrażenie, jeśli słuchacze zauważą, że kapłan jest versatus w materjale, który porusza, że czyta wiele, że wie, co się dzieje u nas i zagranicą, że nie ślizga się po zjawiskach codziennego życia, ale głęboko i rozumnie wnika w jego przejawy, że wreszcie pozostaje w kontakcie z życiem. Nie wynika z tego, żeby kapłan był reporterem na ambonie, żeby podawał wiernym ciekawe historyjki dla zaspokojenia ich ciekawości. Materjał nagromadzony trzeba umieć zużytkować, trzeba go rozczynić kwasem ewangelicznym.

Jeszcze jedno w związku z silva rerum. Może niejeden z nas ruszyłby piórem, możeby zasilił G. K ciekawym artykułem, możeby zabrał głos w dyskusji, do której się autorowie aktualnych artykułów odwołują, możeby napisał o czemś i do innej gazety? Chęci dobrych nie brak, ale cóż z tego, kiedy tu stoi na przeszkodzie po pierwsze wstręt do pióra a po drugie stare przysłowie, że „z próżnego nie naleje".

Żeby pisać, trzeba mieć odwagę, myśleć wiele, czytać, obserwować życie, gromadzić materjał, ćwiczyć się w pisaniu. Odwagi do pisania dodaje pewność, że temat, który poruszam, znam nie tak sobie po łebkach, ale gruntowniej, bo wiele o nim czytałem, bo wreszcie mam pod ręką coś, mam wypiski, mam artykuły, które przeglądam, porównuję, upewniam się, czy nie zbaczam z właściwej drogi. Wielką rolę przed wojną odgrywało w Niemczech stronnictwo polityczne „Centrum", z trybuny parlamentarnej broniło interesów Kościoła. Poseł, należący do tego stronnictwa, niejednokrotnie odwoływał się do centrali, żeby mu porobiła pewne wyciągi, daty statystyczne, żeby go zaopatrzyła w bomby oratorskie, które następnie rzucał w swoich przeciwników tak silnie, że ci musieli mu w duchu przyznać rację, chociaż w imię solidarności partyjnej głosowali przeciwnie. A u nas? Ruch katolicki nie jest skonsolidowany, nie ma oparcia o ludzi czołowych, za którymi stałaby jakaś centrala jakby sztab generalny, formujący jednolity front do ataku. To, co się robi, jest tak na „niby", wiele syntymentów ale za mało tej dynamiki, która powinna cechować katolicyzm, mający in potentia najśmielsze porywy do przeobrażeń społecznych. Ale to do tematu nie należy, więc jeszcze słów parę o rzeczy właściwej. Opowiadano mi taki wypadek, za którego autentyczność nie biorę odpowiedzialności. Ś. p. arcyb. Bilczewski miał dokonać poświęcenia Instytutu do walki z rakiem. Oczywiście trzeba było coś przemówić. Arcybiskup był w kłopocie. Bo co tu mówić o raku? Przychodzi mu z pomocą kapłan z bogatem „silva rerum". Księże arcybiskupie — powiada — przygotujemy mowę. Powyciągał wszystko, co się dało. Arcybiskup mó-

wi, lekarze słuchają i dziwią się, skąd on to wszystko wie.

Na przykładach z własnego życia każdy stwierdzi, co to za dobrodziejstwo mieć pod ręką obfity materjał i czerpać jak wodę ze studni, gdy zajdzie potrzeba. Ale trzeba ten materjał zbierać już od dziś koniecznie, wyrobić w sobie szlachetny nałóg, że niczego nie przepuszczę z dzieła czytanego, jakiejś powieści, gazety, co mogłoby się znaleźć w mojem „silva rerum". — A może temat, który tu poruszam, jest banalny? Może... może, ale nie dla wszystkich. Dla opieszałych tak, ale dla ludzi pracy, pełnych energji, poświęcenia, rwących się do czynów na polu religijnem, wychowawczem, spółdzielczem, politycznem, myślę, że nie.

X. A. S.

Wyjaśnienie

Nawiązując do artykułu Ks. Dra Gerstmanna p. t. „Tak nie wolno", zamieszczonego ostatnio w „Gazecie Kościelnej", stwierdza się, że książka „Nowenna łask Bożych" nie ukazała się nakładem Seminarjum Zagranicznego w Potulicach, lecz wydaną została w roku 1918 przez Księgarnię Katolicką w Poznaniu i jest opracowaniem dziełka O. Józefa Haettenschwillera T. J., oraz że ogłoszenie w „Głosie Semin. Zagran." jest jedynie powtórzeniem pełnego (niefortunnego niestety) tytułu, umieszczonego na okładce wspomnianej książeczki. Wobec powyższego faktu, Seminarjum Zagraniczne odpowiedzialności na siebie nie bierze.

Redakcja „Głosu Seminarjum Zagranicznego"

Potulice, dnia 28. I. 1936.

SPRAWY RELIGIJNE

UROCZYSTOŚCI PAPIESKIE. W dniu 6 lutego rb. przypada 14-ta rocznica wyboru kardynała Achillesa Ratiiego na Papieża, a w dniu 12 lutego, koronacja Ojca św. Piusa XI. W związku z tą rocznicą na intencję Papieża odbędą się uroczyste nabożeństwa z Te Deum oraz akademje.

KAPŁAŃSTWO W ŚWIECIE NOWOCZESNYM. Wobec dzisiejszego chaosu, który toczy dziś społeczeństwa po pochyłości ku straszliwym kataklizmom politycznym i gospodarczym, przy bezradności polityków, ekonomistów i filozofów wyrasta dziś — mówi Ojciec święty Pius XI w swej encyklice „O kapłaństwie katolickiem" Kościół Boży do znaczenia latarni morskiej, wskazującej przez swych kapłanów drogę pośród ciemności. Kapłan Chrystusowy, chociaż jest bezpośrednio powołany do pracy nad przysporzeniem dóbr wiecznych społeczeństwu ludzkiemu, trzyma dziś swą rękę także na pulsie życia ekonomicznego i społecznego, uspokajając roznamiętnione i rozdrażnione kryzysem gospodarczym i moralnym umysły, jak to czynił zawsze w dziejach chrześcijaństwa, gdy groziło mu jakieś niebezpieczeństwo. — Wzorami dla kapłana w jego pracy duszpasterskiej i wychowawczej winni być, zdaniem Ojca świętego ŚŚ. kapłani Jan Marja Vianney i Jan Bosko.

Duch nowoczesny wrogi Kościołowi, rozumiejąc znaczenie kapłana Chrystusowego dąży do podkopania jego powagi i osłabienia wpływu Kościoła na dusze ludzkie przez rzucanie na niego różnych oszczerstw, z których po myśli wskazań Voltaire'a zawsze coś w umysłach zostaje. Chociaż zgorszenia wśród kapłanów, jako ułomnych ludzi — zaznacza Ojciec święty w swej encyklice — się zdarzają, to jednak „rzadkie te uchybienia nie mogą pogrzebać w niepamięci zasług tylu kapłanów wybitnych cnotami, wiedzą, żarliwością i męczeństwem".

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI PATRONA PRASY W WATYKANIE. Wczoraj, podobnie jak w latach poprzednich, w Watykanie odbyła się podniosła uroczystość ku czci św. Franciszka Salezego, Patrona dziennikarzy i pisarzy katolickich. Rano kardynał Salotti odprawił uroczystą Mszę św., a w godzinach popołudniowych, wygłosił okolicznościowe kazanie.

NABOŻEŃSTWO EKSPIACYJNE Z POWODU ŚWIĘTOKRADZTW W KOŚCIOŁACH ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ. JE. X. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski wydał rozporządzenie, na mocy którego w niedzielę 26 bm. we wszystkich kościołach całej archidiecezji odprawione zostało nabożeństwo wynagradzające z powodu popełnionych świętokradztw w sześciu kościołach parafjalnych: w Siemianówce, w Nadwornej, w Podwysokiem, w Rzęsnej, w Winnikach i Antoniówce. W tych to kościołach w r. 1935 nieznani złoczyńcy dokonali włamania, zabrali cenne naczynia liturgiczne i, co najboleśniejsze, unieśli ze sobą Hostje św., które wydostali z rozbitych tabernakulów. Dotąd ani w jednym wypadku zbrodniarzy nie przychwycono.

We wspomnianych parafjach urządzono bezzwłocznie nabożeństwo ekspiacyjne. JE. X. Arcybiskup Dr. Twardowski, uważając za wskazane, aby cała diecezja wzięła udział w przebłaganiu znieważonego Majestatu Bożego za dokonane świętokradztwa, zarządził w całej archidiecezji nabożeństwo wynagradzające.

KARA SĄDOWA ZA RZUCONE OSZCZERSTWA NA KAPŁANA. W zakładzie głuchoniemych we Lwowie kierowanym przez dyrektora Mieczysława Kempę od 11 lat pracuje jako katecheta X. Władysław Szanowski. Dyrektor Kempa w czerwcu 1934 r. postawił X. Szanowskiemu w Kuratorjum lwowskiem szereg bezpodstawnych zarzutów, opierając się na zeznaniach nauczycielki Wilhelminy Slesińskiej.

Kuratorjum zawiesiło X. Szanowskiego w pełnieniu obowiązków katechety i przeprowadziło dochodzenie. Dzieci głuchonieme przez cały rok były pozbawione opieki duchowej i nauki religji. Kuratorjum mimo stwierdzenia już w czasie dochodzeń bezpodstawności zarzutów dyrektora Kempy udzieliło X. Szanowskiemu nagany dyscyplinarnej.

Wobec tego X. Szanowski całą sprawę skierował na drogę sądową. Rozprawa odbyła się w dn. 20 i 21 bm. w sądzie okręgowym we Lwowie. Sąd po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa, wydał wyrok skazujący dyrektora Kempę za trzykrotne oszczerstwo i fałszywe zeznanie w toku dochodzeń dyscyplinarnych w Kuratorjum przeciwko X. Szanowskiemu — na 2 miesiące i 14 dni aresztu bez zawieszenia. Nauczycielkę Wilhelminę Slesińską za dwukrotne fałszywe zeznanie na szkodę X. Szanowskiego na 2 miesiące aresztu bez zawieszenia. W motywach sąd przyjął, jako okoliczności obciążające oskarżonych, fakt wyrządzenia wielkiej krzywdy moralnej i materjalnej X. Szanowskiemu a także to, że czynów tych dopuścili się ludzie inteligentni i że oskarżony dyrektor Kempa uczynił to jako kierownik zakładu wychowawczego wobec swojego podwładnego, a oskarżona Wilhelmina Slesińska, jako nauczycielka i wychowawczyni. Od wyroku tego prokurator zgłosił apelację z powodu niskiego wymiaru kary i uniewinnienia podsądnych od innych punktów oskarżenia.

CO MOŻE ZDZIAŁAĆ OSZCZERCZY ANONIM. W ubiegłym roku toczyło się w Polsce kilka procesów przeciw księżom: o zniewagę władzy, osób urzędowych, rozpowszechnianie pogłosek i t. p. Na jak kruchych opierały się podstawach, świadczy proces wytoczony księdzu F. S., proboszczowi w T., powiat N. Sącz.

Usunięty z posady miejscowy organista S. K. napisał na ks. F. S. anonimowe doniesienie do Ministerstwa Sprawiedliwości, zarzucając mu przestępstwa z Art. 125 § 2; Art. 127; Art. 170 K. K. Na świadków podał siebie samego, swojego siostrzeńca i kierownika miejscowej szkoły.

Księdzu F. S wytoczono śledztwo; prokuratura wygotowała akt oskarżenia, a Sąd okręgowy zarządził rozprawę Odbyła się dn. 3 października u. r. przed pełnym Trybunałem. Trybunał wydał wyrok uwalniający księdza F S., bo okazało się, że oskarżenie było bezpodstawnem, a główny świadek, autor oszczerczego anonimu, zaprzysiężony, wikłał się i mieszał w swoich zeznaniach. Jeżeli władza przyjęła anonimowe, oszczercze oskarżenie, to tembardziej powinna z urzędu pociągać do odpowiedzialności oszczerców autorów, żeby nie maltretowali spokojnych i lojalnych obywateli. Czy się to stanie w tym wypadku?

PRÓBY UNJI Z KOŚCIOŁEM W AMERYCE. Stany Zjednoczone coraz bardziej zaczynają się zbliżać do katolicyzmu, w którym widzą jedyny ratunek przed chaosem moralnym i ekonomicznym, zmierzającym do bolszewizmu. Najlepszem świadectwem tego stosunku do Kościoła jest fakt, że mężowie stanu i politycy szukają natchnienia w naukach Kościoła katolickiego, w enuncjacjach papieży Prezydent Roosevelt wyraźnie przyznaje się do tego, że zasady sprawiedliwości, które usiłuje wprowadzić w życie, czerpał z encyklik Leona XIII i Piusa XI. Znamiennem też jest ostatnie wystąpienie słynnego potentata prasowego, właściciela 40 pism i różnych koncernów, Hearst'a, który, sam będąc protestantem, zamieścił w jednym ze swych najważniejszych organów, „The New York American", cykl artykułów, wychwalających inicjatywę, energję i stanowczość Kościoła katolickiego. „Nie jestem katolikiem — pisze Hearst — jestem protestantem, ale chętnie składam hołd wspaniałej odwadze, głębokiemu poczuciu obowiązku względem Boga i względem ludzkości oraz wzniosłemu duchowi reformatorskiemu, które to zalety wykazał Kościół katolicki wobec niebezpieczeństwa komunistycznego. Mam nadzieję, że mój kościół oraz inne kościoły amerykańskie połączą się z Kościołem katolickim w jeden wspólny zwarty front, zdolny do odparcia ataków współczesnych niewiernych, zwalczających prawo, wolność, pokój, porządek, religję i cywilizację".

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Gregoriana" na wstępie zawiera cenny artykuł J. E. Najprzew. X. Arcybpa Teodorowicza: Piękno ksiąg St. Testamentu. Artykuł podzielony jest na następujące ustępy: Piękno greckie, a piękno St. Testamentu; Prorocy; Psalmy; Inne księgi St. Zakonu. Odnośnie psalmów czytamy m. in.:

„Żadna też literatura nie posiada nic, coby się porównać dało z uczuciem skruszenia, żalu i ufności w przebaczenie Boże, jakie znajdujemy w psalmach pokutnych, zwłaszcza w Miserere i De profundis.

Dzieje żadnego narodu nie zostały tak opisane, jak dzieje Izraela w trzech psalmach: Confitemini, Exurgat, In exitu Israel; żadna religja, żadna filozofja nie zostały tak wyświetlone, rozwinięte, przemyślane, a przedewszystkiem opiewane i umiłowane, jak prawo Jahwy w psalmach obyczajowych".

„Gazeta Tygodniowa" cytuje z odczytu J. E. X. Bpa Matulonisa:

„Ilu wogóle księży uwięzionych jest w Rosji, tego nikt nie wie. Obliczają, że księży katolickich w całej Rosji jest obecnie na swobodzie juz tylko 16. Po rozmaitych więzieniach w Rosji jest ich jeszcze teraz ze 100. Katolików świeckich w Rosji jest jeszcze obecnie do 2 miljonów. Nie mogą oni do Sakramentów św. przystępować, ale trzymają się jednak wiary bardzo mocno. Przeważnie są to Polacy, ale nie brakuje też Litwinów, Łotyszów, oraz Niemców".

„Świt" podaje w artykule „Wychowanie bezalkoholowe młodzieży męskiej" kilka trafnych uwag i wskazówek na ten temat.

„W starszych klasach gimnazjum ksiądz prefekt ma dobrą okazję na lekcjach etyki poświęcać uwagę zagadnieniu alkoholizmu.

Z innego punktu widzenia, ale nie mniej stanowczo, zabrać powinien głos lekarz szkolny, a na lekcji higjeny dużo będzie miał do powiedzenia...

Nadto z polecenia ministerstwa W. R. i O. P szkoła ma specjalną uwagę poświęcić temu zagadnieniu w czasie Tygodnia Propagandy Trzeźwości".

Następnie autor przechodzi do referatów i podaje taką radę:

„Co do referatów, to oprócz przedstawiających grozę alkoholizmu i środki zaradcze, należy koniecznie wskazywać na piękne postacie abstynentów i innych bojowników o bezwzględną trzeźwość. Wogóle zagadnienie nasze należy omawiać jaknajbardziej od strony pozytywnej, od strony korzyści, jakie daje trzeźwość".

„Prąd" w najnowszym numerze przynosi artykuł X. Dr. J. Pastuszki p. t.: „Św. Ambroży a kultura antyczna". W pracy tej podaje Czcig. Autor kilka trafnych rysów, charakteryzujących działalność św. Ambrożego.

„Jako rzymianin — czytamy — z pochodzenia i kultury, a zarazem chrześcijanin z rozumu i serca jest on ciekawym przykładem wzajemnego oddziaływania i zlewania się tych do niedawna jeszcze wrogich, a i później, choć pogodzonych, to jednak różnych światów — kultury starożytnej i chrześcijańskiej... Jego dziełem było przedewszystkiem zbliżenie chrześcijaństwa z kulturą antyczną".

Dalej następuje m. i. sprawa wprowadzenia do Kościoła łacińskiego śpiewu chóralnego. Jeśli chodzi o jego stanowisko w rzeczach zasadniczych, to:

„Ten tak towarzyski, miły i kompromisowy biskup umiał być bezwzględny... Związany licznemi węzłami z dworem cesarskim, ustosunkowany doń życzliwie i idący mu na rękę, Ambroży stawał w bezwzględnej, twardej opozycji, gdy dekrety rządowe naruszały prawa boskie i kościelne". (Podkr. nasze).

Drugim zasługującym na wyróżnienie jest artykuł bardzo obszerny i wyczerpujący Dr. Karola Górskiego p. t.: „Szczerość w sztukach pięknych a światopogląd katolicki". W artykule tym omawia autor zagadnienie sztuki w jej różnych przejawach dzisiejszej doby. A więc: malarstwo, rzeźba, architektura, muzyka, taniec, poezja i proza.

„Misjonar" piękne i szczere katolickie pisemko OO. Bazyljanów w Żółkwi, podaje do wiadomości czytelników, że

„zbliża się wielki jubileusz 200-lecia cudownego obrazu Matki Boskiej w Hoszowie" (koło Bolechowa).

Dowiadujemy się, że pierwotnie obraz ten był w Dunajowie. W pierwszych 50 latach zanotowano 117 cudów. — Jubileusz będzie obchodzony w r. 1937.

X. Michał Milewski.

Zagranicą.

Najnowszy numer kwartalnika *„Theologisch-praktische Quartalschrift"* z b. roku, wychodzący od lat 89-ciu w Linzu, w Austrji zawiera poza działem pastoralnym, misyjnym i ogólno-kościelnym kilka poważniejszych artykułów o treści ciekawej i aktualnej. Otto Cohausz T. J. rozważa w artykule wstępnym pt. „Słowa pociechy dla kapłanów przy zmianie roku" na temat coraz większego ucisku wiary i ciężkiej niedoli kapłanów oraz źródeł pomocy i pociechy dla uciśnionych. W II artykule: „Ofiara syna u Abrahama" wykazuje dr. Fruhstorfer, że ta perykopa biblijna nie jest mitem, jak chcą „krytycy" z pod znaku Rosenberga, podobnym do nordyjskiego opowiadania o legendarnym królu Oenie, który złożywszy bóstwu swoich 10-ciu synów w ofierze doczekał się b. sędziwego wieku i nie ma też nic wspólnego z przebłagalnemi ofiarami ludzkiemi u Fenicjan i Greków, gdyż „nie prawdziwy Bóg (Jahwe) daje mu rozkaz zabicia syna, lecz niejasne pojęcie o Bogu i Jego woli u patrjarchy" (getrübte Gottesvorstellung des Patriarchen), a więc poprostu pokusa. W następnym artykule, zatytułowanym, „Astrologja i religja objawiona" odpiera dr. A. Seitz zarzut, jakoby ostatnia miała swój początek wywodzić z zabobonów astrologicznych, czego wymownym dowodem miałaby być gwiazda betlejemska, która sprowadziła 3 Magów do Chrystusa. Powołując się na Giuseppa

Messiny T. J. dzieło „Pochodzenie Magów"; dowodzi Autor, że magiem w pojęciu filozofji zoroastrystycznej, a nie późniejszem pojęciu chaldejskiem, był to człowiek dobry, religijny, żyjący według zasad Zoroastry i wychowawca arystokracji staroperskiej. Gwiazda betlejemska w relacji Ewangelji nie mogła też być ani gwiazdą stałą, ani planetą lub kometą, lecz jakiemś nadzwyczajnem i nadprzyrodzonem zjawiskiem świetlnem. W dalszych artykułach znajdzie czytelnik odpowiedź Artura Vermeerscha T. J., jednego z najwybitniejszych teologów doby obecnej na aktualne zagadnienia prawa małżeńskiego i jego moralności, spowodowaną przez redakcję „Theol. prakt. Quartalschrift" na życzenie jej czytelników, następnie krótki elaborat: „O spowiedzi skrupulatów" z punktu psychopatologicznego, pióra dra H. Eberle i dra Oskara Meistera p. t. „Stan duchowny w świetle ekonomiczno-politycznych teoryj" pod względem jego produktywności dla gospodarstwa społecznego. Szereg poważnych artykułów kończą 2 rozprawy liturgiczne „Postawa ciała w czasie eucharystycznych uroczystości ofiarnych", napisana przez dra J. Bauera i „Aforyzmy o diecezjalnej książce do modlenia" pióra R. Neumeiera, w której autor domaga się wprowadzenia jednolitego modlitewnika dla całej diecezji i poucza co on ma zawierać. Zpowodu różnorodności w tłumaczeniach naszych mszalików i śpiewników sprawa ta jest na czasie także i u nas w Polsce.

„Schonere Zukunft", tygodnik wychodzący od lat 11-tu we Wiedniu i Regensburgu, poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym, społecznym i gospodarczym, przynosi w numerze z dn. 2 lutego kilka poważnych artykułów, z których zainteresować nas może art. Fr. Sturma: „R o d z i n n o-p o l i t y c z n e p r o b l e m y w A u s t r j i". Autor stwierdza w niem, że jego kraj stoi co do ograniczeń urodzeń dzieci po Francji na I miejscu. Gdy bowiem liczba urodzin wynosiła w latach 1881—1890 jeszcze 32.4 procent na tysiąc, tak w r. 1933/34 spadła do 14.3 procent. Z tego powodu związek „Opieka nad rodziną", na którego czele stoi słynny etnolog dr. Wilhelm Schmidt, opracował projekt ustawy, która przewiduje dodatki dla poszczególnych rodzin, począwszy od trojga dzieci, kosztem „daniny rodzinnej", składanej przez bezżennych i małżeństwa bezdzietne i o 1 dziecku. Rodziny mające po 2 dzieci, wolne będą od podatku, lecz nie będą też dostawać dodatków. W innym artykule „P a l e s t y n a i c h r z e ś c i j a ń s t w o", pióra L. Sprengera zaznajamiamy się z niebezpieczeństwem, które grozi Ziemi św. utratą charakteru sakralnego w związku z zamierzoną przez rząd brytyjski autonomję polityczną Palestyny, w której żydzi mogą wzmocnić swoje znaczenie polityczne i przemienić ten kraj na laicystyczny ośrodek kultury materjalnej sjonistycznego żydostwa.

„Petre et Apôtre", miesięcznik poświęcony życiu wewnętrznemu i apostolstwu, wydawany przez „Maison de la Bonne Presse" w Paryżu, przynosi w lutowym numerze miedzy innemi rozmyślania, oparte na modlitwach liturgicznych Mszy św., następnie artykuł „O grzechu", którego autor G. Hoornaert T. J. uzasadnia grzech dogmatycznie nauką Chrystusa Pana, Apostołów i Kościoła, przeciwko naturalistom i neopoganom, którzy chcą w nim widzieć twór fantazji ludzkiej. W dziale kroniki pastoralnej tego pisma znajdujemy ciekawą statystykę, oświetlającą religijność mężczyzn dzisiejszej Francji. Czytamy tam, że na 100 mężczyzn-katolików jest 10-ciu mniej lub więcej praktykujących i w 1/3 części są oni nawet bardzo gorliwi. Z pozostałych 90-ciu przypada zwyczajnie 2 na sekciarzy a 88 należy do ludzi pod względem religijnym obojętnych. *X. dr. J. Dajczak.*

KOMUNIKAT

Lwowskiego Koła Księży Katechetów.

Na zebraniu plenarnem, dnia 12. II. (środa) Ks. Dr Dajczak wygłosi ciąg dalszy referatu p. t. „Nauka o wszechświecie, a nauka religji". Początek zebrania jak zwykle o godzinie 16^{30} w lokalu „Lutni" przy pl. Kapitulnym 7, I p.

Ks. Fr. Bielówka — prezes
Ks. M. Milewski — sekretarz

ODPOWIEDZI REDAKCJI

X. W. Mimo „świecącej pustki" na pierwszej stronie, treść „G. K." powiększyła się o 2 i ½ strony.

Tow. „Bibljoteka Religijna"

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

WE LWOWIE : : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5

Tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**

poleca: 1—3

Ks. Dr. Alojzy Jougan

Kazania rekolekcyjne i pasyjne

Str. 170 **Cena 2·40**

Kazania rekolekcyjne w liczbie 13 zawierają całokształt nauk o Sakramencie Pokuty w jego wszystkich częściach składowych aż do nauki o wytrwałości włącznie. W 6 kazaniach pasyjnych pod ogólnym napisem: „Męka Zbawiciela a krzywdy Kościoła" podane są główniejsze epizody z Męki Pańskiej na ich tle „Krzywdy Kościoła w czasach obecnych".

Ks. Dr. Szczepan Sobalkowski

Głos z Krzyża

cykl Kazań pasyjnych na temat „Siedmiu słów" Zbawiciela

Str. 93 **Cena 1·50**

Ks. Franciszek Ksawery Lutz

Kazania Pięciominutowe

Pomoc homiletyczna na niedziele i święta całego roku, przełożył z niemieckiego Ks. Wiktor Bilski w „Dodatku Dwa Kazania oryginalne

Str. 187 **Cena 4·—**

Posadzki ozdobne

i pojedyncze z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 1—52

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon [illegible]

Liczne podziękowania i listy pochwalne!

Oferty i wzory na żądanie

We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Najwyższe odznaczenia: Lwów, złoty medal 1909. — Paryż, Grand Prix i dyplomy honorowe 1909.

Stanisław Woźniak następca

Marjan SUCHECKI, zegarmistrz 8—13

we Lwowie, ul. Akademicka 8, poleca swój **SKŁAD ZEGARKÓW** szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych, z dwuletnią gwarancją. — Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancją roczną. — — Rok założenia 1892

TANIE ŹRÓDŁO ZAKUPU!

A. ŁOPUSZAŃSKI

LWÓW, PLAC MARJACKI 8

poleca artykuły domowo-gospodarcze pasty do zębów, szczoteczki, mydła toaletowe oraz farby, lakiery i pendzle. 2-12

Popeliny, zefiry, chusteczki [illegible] oraz ręczniki — poleca

M. EWALD

LWÓW, Sobieskiego 5. 4—26

: : : : Przyjmuje bieliznę męską do szycia : : : :

FUTRA damskie, męskie, pelerynki, lisy, poleca i wykonuje znana ze solidności

F-ma G. RUDEK, ul. Sobieskiego 12.

przyjmuje lisy do wyprawy i zrobienia, oraz przechowanie futer przez lato. 4—52

Szczotki

do włosów, grzebienie, szczoteczki do zębów, pendzle do golenia i t. p. przybory toaletowe poleca

B. Bohosiewicz

16—27 LWÓW, LEGJONÓW 3. — Tel. 221-02)
(obok kina „Palace")

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA **BRACIA JANICCY** dypl. mist. zegarmist.

JUŻ otworzyliśmy we Lwowie **ul. BATOREGO 9** sklep i pracownię **zegarmistrzowsko-złotniczo-grawerską,** obsługa rzetelna, naprawy z roczną gwarancją. — Ceny konkurencyjne. — **Specjalny dział naprawy aparatów fotograficznych,** oraz zegarów antycznych. 3—5

Wytwórnia chemiczna „ATOM" Lwów,

ul. Pierackiego 38. Tel. 268-56.

poleca swoje wyroby:

„M O T A" proszek do mycia i odwaniania,

„A T O M" proszek do prania,

„M I M I" proszek do namoczania bielizny.

Żądajcie tylko naszych chrześcijańskich wyrobów! 1—1

Firma chrześcijańska! 17—52

Marji Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy

Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

FUTRA męskie damskie

Nowe wszelkiego rodzaju, według najnowszych żurnali, oraz wszelkie roboty, w zakres kuśnierstwa wchodzące — — — — przyjmuje **Magazyn i Pracownia Futer,**

27—52 **ALEKSANDER WRÓBEL,**

Lwów, Halicka 20. Tel. 257-04.

Szukajcie uzdrowienia w kręgarstwie! Książki o kręgarstwie wysyła ks. Pawłowski Adamy, p. Busk. Prospekt darmo. 3—3

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.